

Jak media wmanipulowują świat w wojnę

15 stycznia 2012

W czasie kiedy rząd amerykański i irański eskalują napięcia w niepewnym regionie Cieśniny Hormuz, a Chiny i Rosja otwarcie kwestionują wtrącanie się Waszyngtonu w ich wewnętrzną politykę, świat pozostaje na ostrzu militarnego napięcia. W tym czasie media są centrum zwiększania tych napięć i przygotowania społeczeństwa na oczekiwanie konfrontacji militarnej.

W czasie kiedy bębny wojny znów zaczynają bić wokół Iranu, Syrii, na Morzu Południowochińskim i innych potencjalnych punktach zapalnych na świecie, zaniepokojeni ludzie pytają, jak to możliwe, że świat, tak mający dość rozlewu krwi i tak zmęczony konfliktami może zostać ponownie doprowadzony do wojny. Aby zrozumieć ten rzekomy paradoks, musimy najpierw zrozumieć wielowiekową historię tego w jaki sposób media są używane do zapędzenia społeczeństwa w wojenną gorączkę, dehumanizowania rzekomych wrogów i manipulowania opinii publicznej, aby wierzyła w przyczyny wojny, które po dekadach okazują się całkowicie fikcyjne.

Termin „żółte dziennikarstwo” został ukuty dla opisanie tego rodzaju sensacyjnego, żerującego na skandalach i często błędnego stylu dziennikarstwa spopularyzowanego przez prasę, taką jak New York Journal Williama Randolpha Hearsta. W jednym z najbardziej rażących przykładów tego zjawiska, gazety Hearsta szeroko trąbiły o zatonięciu amerykańskiego okrętu Maine jako robocie Hiszpanów. Wpędzone w anty-hiszpański szal przez codzienne bombardowanie historiami przedstawiającymi hiszpańskie wojska rzekomo torturujące i gwałcące Kubańczyków i pchnięte nad przepaść przez incydent ze statkiem Maine, społeczeństwo radośnie powitało rozpoczęcie amerykańsko-hiszpańskiej wojny. Mimo że obecnie powszechnie wiadomo, że

eksplozja na Maine spowodowana została przez pożar w jednym z przedziałów składowania węgla, początkowe krzykliwe informacje o hiszpańskim zaangażowaniu doprowadziły naród do wojny. Haniebne słowa przypisywane Hearstowi, wypowiedziane do swego ilustratora „Ty dostarczysz zdjęcia, a ja dostarczę wojnę” doskonale opisuje metodę, za pomocą której społeczeństwo jest wpędzane w wojnę od dziesięcioleci.

Stany Zjednoczone zostały wciągnięte do I wojny światowej przez zatopienie okrętu Lusitania, brytyjskiego liniowca oceanicznego wiozącego amerykańskich pasażerów, który został storpedowany przez niemieckie U-booty u wybrzeży Irlandii, zabijając ponad 1.000 jego pasażerów. To o czym społeczeństwo nie zostało poinformowane, to, że zaledwie tydzień przed tym zdarzeniem, Pierwszy Lord Admiralicji Winston Churchill zwrócił się do Prezesa Zarządu Handlu, że „najważniejsze jest przyciągnięcie neutralnych statków do naszych brzegów, w nadziei uwikłania Stanów Zjednoczonych w konflikt z Niemcami.”

Doniesienia o ataku nie poinformowały też o tym, że statek przewoził amunicję i inne zaopatrzenie wojskowe. Zamiast tego, raporty po raz kolejny podkreśliły, że atak był niespodziewanym uderzeniem maniakałnego wroga i społeczeństwo zostało wciągnięte w wojnę.

Zaangażowanie USA w II wojnę światową również było wynikiem celowej dezinformacji. Pomimo, że Honolulu Advertiser przewidział atak na Pearl Harbor wiele dni wcześniej, mimo, że kody japońskiej marynarki wojennej były już w tym czasie złamane, i nawet mimo, że Henry Stimson, amerykański Sekretarz Wojny, zapisał w swoim dzienniku tydzień wcześniej, że na spotkaniu z Rooseveltem omawiał „jak powinniśmy wmanewrować ich [Japończyków] tak aby oddali pierwszy strzał, nie stwarzając zbyt wielkiego zagrożenie dla nas”, społeczeństwo zostało przekonane i uwierzyło, że atak na Pearl Harbor był całkowicie nieprzewidziany.

Dopiero co w zeszłym miesiącu, pojawiło się odtajnione

memorandum ukazujące, że Franklin Roosevelt został ostrzeżony o zbliżającym się japońskim ataku na Hawajach dokładnie na trzy dni przed wydarzeniami na Pearl Harbor. Mimo to książki historyczne wciąż przedstawiają Pearl Harbor jako przykład ataku z zaskoczenia.

W sierpniu 1964 roku, opinii publicznej powiedziano, że Północny Wietnam dwukrotnie zaatakował niszczyciel USA w Zatoce Tonkin. Ataki były przedstawiane jako jasny przykład „komunistycznej agresji” i wkrótce w Kongresie uchwalono rezolucję, upoważniającą prezydenta Johnsona do rozpoczęcia rozmieszczania sił amerykańskich w Wietnamie. W 2005 roku ujawnione zostało wewnętrzne studium NSA stwierdzające, że drugi atak w rzeczywistości nigdy nie miał miejsca. W efekcie, 60 000 amerykańskich żołnierzy i trzy miliony Wietnamczyków, nie mówiąc o 500.000 mieszkańców Kambodży i Laosu straciło życie z powodu incydentu, który nigdy nie miał miejsca, poza wyobraźnią administracji Johnsona i łam amerykańskich mediów.

W 1991 roku światu została przedstawiona emocjonalna opowieść Nayirah, dziewczyny z Kuwejtu, który zeznawała o zbrodniach popełnianych przez siły irackie w Kuwejcie. „Widziałam żołnierzy irackich wkraczających do szpitala. Wyjęli dzieci z inkubatorów i pozwolili im umrzeć na zimnej podłodze. To było przerażające.”

To o czym światu nie powiedziano, to że cały incydent był w rzeczywistości efektem pracy firmy public relations o nazwie „Hill and Knowlton”, a dziewczynka w rzeczywistości była córką kuwejckiego ambasadora. Po raz kolejny społeczeństwo zostało wpędzone w szal nienawiści dla reżimu Husajna, nie w wyniku dobrze udokumentowanych okrucieństw rzeczywiście popełnionych przez niego na własnym narodzie z użyciem broni dostarczonej przez Stany Zjednoczone, ale na podstawie wymyślonej opowieści opowiedzianej za pośrednictwem telewizorów i przygotowanej przez firmę PR.

W dążeniu do wojny w Iraku, amerykańskie media objęły haniebne

przewodnictwo w kształtowaniu debaty na temat broni masowego rażenia będącej jakoby w posiadaniu irackiego rządu, nie jako pytanie, czy ona w ogóle istnieje, ale jako pytanie, gdzie została ukryta i co trzeba zrobić, aby ją rozbroić. New York Times prowadził w tym prym z haniebnymi raportami Judith Miller na temat irackiej broni masowego rażenia, opartymi, jak obecnie wiadomo, na fałszywych informacjach z nierzetelnych źródeł, a reszta mediów stanęła w linii zgodnie z NBC Nightly News zadających pytanie „jakie dokładnie zagrożenie Irak i jego broń masowego rażenia stwarza dla Ameryki”.

A „Time” zastanawiał się, czy Husajn „czynił w dobrej wierze wysiłki na rzecz rozbrojenia irackiej broni masowego rażenia”. Raporty o składowiskach broni chemicznej publikowano zanim zostały potwierdzone, a nagłówki wielkimi literami potwierdzały ich istnienie jako bezsporny fakt.

Teraz wiemy, że w rzeczywistości składowiska takie nie istniały, a administracja z premedytacją okłamywała społeczeństwo w celu doprowadzenia do kolejnej wojny. A największy sprzeciw jaki w ogóle administracja Busha napotkała w związku ze swoimi udokumentowanymi zbrodniami wojennymi były jakieś łagodne wzmianki w niedzielnym politycznym talk show.

„- Pozwól mi zapytać o to. Jeśli nie mieli tej broni masowego rażenia, jeśli to prawda, to dlaczego epatowano nas medialnymi groźbami na ten temat.

– Jesteś jedynym, obok kilku innych, którzy stosują określenie 'medialne groźby' ja nie groziłem, prezydent nie groził i stało się to jakiegoś rodzaju folklorem, że miało to miejsce.

– Twierdzisz, że nikt w administracji nie mówił nic takiego?

– Nie mogę mówić za wszystkich w administracji twierdząc, że nikt nie mówił.

– Prezydent tak nie mówił?

– Jeśli masz jakieś cytaty chciałbym je zobaczyć.

– „Niektórzy argumentują, że – to pan mówi – „niektórzy argumentują, że nuklearne zagrożenie z Iraku nie jest nieuniknione że Saddam jest co najmniej 5 do 7 lat od zdobycia broni nuklearnej. Nie byłbym tego taki pewien.”

– Hm?

– I... a... cóż... ja... próbowałem być precyzyjny, dokładny...

– „Żaden kraj nie stwarza tak bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa naszego narodu i stabilności świata jak reżim Saddama Husajna w Iraku”.

– Mój pogląd na sytuację był taki, że... wierzyliśmy najlepszym informacjom wywiadowczym jakie mieliśmy my i inne kraje.”

Co ciekawe, społeczeństwo wyraźnie niczego się nie nauczyło z wszystkich tych udokumentowanych manipulacji. Jeśli już to media stały się jeszcze bardziej bezczelne w próbach manipulacji opinii publicznej, zapewne ośmielone tym, że tak niewiele osób jest skłonnych kwestionować obraz świata malowany im w wieczornych wiadomościach.

W 2008 roku CNN wyemitowało materiał przedstawiający bombardowanie Cchinwali w Osetii Południowej, fałszywie opisując to jako materiał z Gori, które, jak twierdzili, zostało zaatakowane przez Rosjan. Natychmiast zaprzeczył temu kamerzysta, który nakręcił zdjęcia.

„Dziś kiedy przyjechaliśmy i podano w wiadomościach, że Gori zostało zbombardowane zobaczyłem swoje nagranie. Powiedziałem: To nie Gori! To Cchinwali. Nie potrzebuję wiele, aby stwierdzić w którym miejscu było to nakręcone. Mogę przysiąc przed każdym trybunałem. Mogę wskazać dokładną lokalizację miejsca na mapie, gdzie ja i kamerzysta to kręciliśmy. To było 50 metrów od żołnierzy sił pokojowych. Wszyscy ci żołnierze, których każdy ruch odbywa się pod kontrolą ONZ, zostali

zabici. Gruzini rozstrzelali cały ich batalion.”

W 2009 roku BBC pokazało przycięty obraz wiecu w Iranie, który ich zdaniem był tłumem demonstrantów, którzy zebrali się, aby pokazać swoją opozycję wobec rządu Iranu. Nieprzycięta wersja tego samego zdjęcia wyświetlana na stronie internetowej Los Angeles Times wykazała jednak, że zdjęcie w rzeczywistości pochodziło z wiecu poparcia dla Ahmadineżada.

W sierpniu 2011 roku, BBC wyemitowało materiał filmowy, który jak twierdzili, ukazywał ludzi świętujących na placu Green Square w Trypolisie. Kiedy bystroocy widzowie zauważyli, że flagi w tym materiale w rzeczywistości są flagami indyjskimi, BBC zostało zmuszone przyznać, że „przypadkowo” wyemitowało zdjęcia z Indii zamiast Trypolisu.

W tym samym miesiącu, CNN poinformowało o historii Syryjskich Obserwatorów Praw Człowieka, twierdzących że osiem noworodków w inkubatorach zmarło w szpitalu w Hama, gdy władze Syrii wyłączyły zasilanie na tym obszarze. Niektóre witryny z wiadomościami przedstawiły nawet zdjęcia niemowląt. Później przyznano, że zostały one wykonane w Egipcie i nigdy nie pojawiły się żadne dowody na poparcie oskarżeń.

Jakkolwiek zapierające dech w piersiach są te wszystkie kłamstwa, manipulacje i tzw. „błędy”, nie reprezentują one jedynej funkcji mediów dla maszyny wojennej. Obecnie rząd USA przyjmuje rolę przewodnią w coraz większym bezpośrednim zaangażowaniu w przekształcaniu przekazu medialnego w wojenną propagandę, a społeczeństwo staje się jeszcze bardziej zaślepiene fałszywym obrazem świata projektowanym przez obiektywy Pentagonu.

W 2005 roku Biały Dom Busha przyznał się do produkcji filmów, które zostały zaprojektowane, aby wyglądać jak doniesienia niezależnych dziennikarzy, a następnie karmienia tymi sprawozdaniami mediów, jako paczkowany materiał gotowy do wyemitowania w wieczornych wiadomościach. Kiedy Biuro

Odpowiedzialności Rządu orzekło, że te fałszywe wiadomości w rzeczywistości stanowią bezprawną skrytą propagandę, Biały Dom wydał po prostu notatkę uznającą te praktyki za legalne.

W kwietniu 2008 roku New York Times ujawnił tajny program amerykańskiego Departamentu Obrony uruchomiony w 2002 roku, który wykorzystywał emerytowanych oficerów wojskowych do propagowania punktu widzenia Pentagonu w mediach. Oficerowie byli przedstawiani jako „niezależni analitycy” w talk show-ach i programach informacyjnych, choć w rzeczywistości byli wcześniej specjalnie przeszkoleni przez Pentagon. W grudniu 2011 roku własny Inspektor Departamentu Obrony opublikował raport stwierdzający, że program ten był w doskonałej zgodności z polityką rządu i przepisami.

Na początku tego roku, okazało się rząd USA zawarł z HBGary Federal kontrakt na napisanie oprogramowania, które tworzy fałszywe konta na portalach społecznościowych w celu sterowania opinią publiczną i promowanie propagandy na popularnych stronach internetowych. Federalny kontrakt określał oprogramowanie jako pochodzące z Bazy Sił Powietrznych MacDill na Florydzie.

Jako narzędzie, poprzez które informacje ze świata zewnętrznego są zbierane, sortowane, redagowane i przekazywane do naszych domów, środki masowego przekazu ponoszą ogromną odpowiedzialność za kształtowanie naszego rozumienia wydarzeń, do których nie mamy bezpośredniego dostępu. To ogromna odpowiedzialność w nawet najbardziej idealnych warunkach, z sumiennymi dziennikarzami, prowadzonymi przez godnych zaufania redaktorów robiących co w ich mocy, aby przekazywać najważniejsze wiadomości w najbardziej bezpośredni sposób.

Ale w krajobrazie mediów, w którym mała garstka firm posiada na własność praktycznie wszystkie media drukowane, radio i telewizję w każdym kraju, jedynym ratunkiem jaki społeczeństwo ma jest odwrócenie się od głównych mediów w ogóle. I to jest właśnie to, co się dzieje. Jak wykazują jedne badania po

drugich, śmierć starych mediów przyspieszyła w ostatnich latach wraz z coraz większą ilością ludzi porzucających gazety, a obecnie nawet telewizję jako swoje główne źródło informacji. Zamiast tego, społeczeństwo coraz częściej zwraca się do źródeł internetowych jako źródła wiadomości i informacji. Coś, co jest w coraz większym stopniu niepokojące dla maszyny wojennej – systemu, który może się rozwijać tylko wtedy, gdy propaganda znajduje się pod monopolistyczną kontrolą.

Ale kiedy społeczeństwo odwraca się od New York Timesa ku niezależnym stronom internetowym, wielu prowadzonym i utrzymywanym przez dziennikarzy obywatelskich i redaktorów amatorów, system, który konsoliduje kontrolę nad umysłami społeczeństwa od pokoleń, wydaje się wreszcie wykazywać oznaki, że może być zwyciężony. Na pewno to nie znaczy, że media online są odporne na wady, które spowodowały, że tradycyjne media są tak niegodne zaufania. Wręcz przeciwnie. Jednak różnica polega na tym, że w Internecie, wciąż jeszcze istnieje stosunkowo duża wolność wyboru na poziomie indywidualnym. Podczas gdy istnieje wolność Internetu, indywidualni czytelnicy i widzowie w żadnej sprawie nie muszą przyjmować każdego słowa na stronie WWW lub wypowiedzi eksperta czy komentatora. Mogą je sprawdzić w dokumentacji źródła, z wyjątkiem, być może nie przypadkiem, stron internetowych mediów tradycyjnych, które nie mają zwyczaju podawania materiału źródłowego i dokumentacji w swoich artykułach. Stąd powstanie ustaw SOPA, Protect IP, które są próbami rządu USA przejęcia stron internetowych na poziomie nazw domen i wszystkie inne połączone ataki na wolność Internetu, które widzieliśmy w ostatnich latach.

Bo ostatecznie, świadome i zaangażowane społeczeństwo jest znacznie mniej skłonne, aby zgadzać się na wojny prowadzone o władzę i zysk. I kiedy społeczeństwo staje się lepiej poinformowane o najważniejszych problemach o których media próbowały kłamać od tak dawna, zaczyna zdawać sobie sprawę, że

odpowiedź na nieustanne podżeganie do wojny i wszystkie rażące manipulacje mediów głównego nurtu, jest prostsza niż kiedykolwiek podejrzewaliśmy:

Wszystko, co musimy zrobić, to je wyłączyć.

Autor: James Corbett

Tłumaczenie: davidoski

Źródło oryginalne: <http://www.corbettreport.com>

Źródło polskie: [Bankowa Okupacja](#)

O AUTORZE

James Corbett jest niezależnym dziennikarzem, który do 2004 żyje i pracuje w Japonii. Od 2007 roku tworzy i produkuje Raport Corbetta, niezależne internetowe źródło informacji. Jego zbliżająca się książka, pt. „Reportaż: Eseje o Nowym Porządku Światowym”, będzie dostępna pod koniec roku.